

NOWA SYNTEZA DZIEJÓW SŁOWACJI

Lech Kościelak, *Historia Słowacji*, Wrocław 2010, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 488.

Omawiana książka jest pierwszą w polskiej historiografii tak obszerną prezentacją całości dziejów Słowacji. Można więc sądzić, że w roli najważniejszego kompendium wyprze znacznie od niej uboższe pod względem faktograficznym i częściowo już przestarzałe odpowiednie partie „Historii Czechosłowacji” Romana Hecka i Mariana Orzechowskiego. Lech Kościelak nie ukrywa, że podstawą jego pracy nie są własne badania źródłowe, lecz literatura przedmiotu, a celem – ukazanie istniejącego stanu wiedzy, a nie tworzenie własnych, oryginalnych wizji. Definiując zakres pracy, autor stwierdził, że są nim dzieje Słowacji (tj. kraju), a nie historia słowacka (czyli, o ile dobrze zrozumiałem, narodu). To rozsądne stwierdzenie, pozwalające Kościelakowi uniknąć mało płodnych intelektualnie dywagacji, czy (na ile) dzieje narodu słowackiego zaczynają się w wieku IX (Państwo Wielkomorawskie), czy w XIX.

Popularnonaukowy charakter pracy, a zatem przeznaczenie jej dla osób pragnących dopiero poznać dzieje Słowacji, w pewnym stopniu określa kryteria jej oceny. Ważnym wyznacznikiem jest język książki, dość lekki, potoczny – słowem autor nie nudzi, co jest ważne w wypadku tekstu liczącego 450 stron. Kolejną zaletą jest sposób prezentacji omawianych zjawisk i wydarzeń nie jako suchego zbioru faktów, lecz jako przyczynowo-skutkowego ciągu zjawisk i wydarzeń. Takie stawianie sprawy nie tylko wzmacnia dynamikę narracji, lecz także jest ukazaniem nieprofesjonalnemu czytelnikowi, czym jest proces historyczny.

Trzecim ważnym przymiotem jest ukazywanie przedstawianych zjawisk i wydarzeń w szerokim kontekście geograficznym. I tak Kościelak przedstawia okres prehistoryczny na ziemiach słowackich jako część większych procesów zachodzących w tym czasie w Kotlinie Panońskiej, świecie śródziemnomorskim oraz na ziemiach polskich (kultura łużycka). Dzieje starożytne ukazuje jako część procesów cywilizacyjnych mających miejsce w świecie celtyckim i germańskim, pozostających w związkach (pokojowych lub wojennych) z cesarstwem rzymskim. Przybycie Słowian na omawiany teren jest u niego częścią kształtowania się wczesnośrednio-wiecznej Słowiańszczyzny. Kolejne z górą tysiąclecie przedstawiane jest w kontekście dziejów monarchii węgierskiej, potem szerzej – habsburskiej, a wreszcie Czechosłowacji. Umiejętne zakreślenie kontekstów terytorialnych jest szczególnie ważne w wypadku kraju takiego jak Słowacja – niewielkiego, przez większość swych dziejów będącego częścią większych jednostek osadniczych i politycznych, a przy tym zamieszkanego przez ludność zróżnicowaną pod względem etnicznym i kulturowym.

Charakter popularnonaukowego kompendium określa też najważniejsze niedostatki książki. Pierwszy w nich związany jest z faktem, że na omawianym obszarze każdy obiekt toponimiczny ma kilka nazw: słowacką, węgierską, często niemiecką, do tego dochodzą ich spolszczenia

(np. Bratislava/Bratysława=Pozsony/Požoň=Presburg/Preszбург/Preszpurk). Autor przytacza nazwy geograficzne dość niekonsekwentnie, czasem w jednej wersji językowej, czasem w dwóch, słowem, nie widać żadnej wyraźnej reguły w sposobie ich przytaczania (w pewnym stopniu z wyjątkiem Bratysławy). Byłoby może dobrze przyjąć na początku jakąś zasadę (np. nazwy współczesne) i zaopatrzyć książkę w słowniczek nazw miejscowych, wygodniejszy dla czytelnika do korzystania niż indeks geograficzny.

Podobną niekonsekwencję obserwujemy w wypadku imion. W pewnym stopniu przyczyną tego jest polska tradycja dziejopisarska – imiona władców są w niej spolszczane, ale z wyjątkiem królów o imieniu Wojciech (Bela) oraz Bethlena Gabora (choć można spotkać w polskim piśmiennictwie wersję Gabriel Bethlen). Dlaczego jednak węgierski premier Andrassy nosi słowackie imię Julius (s. 304), a jeden z Thurzonów imię Juraj (s. 175)? Pewną predylekcją do słowackich wersji imion można tłumaczyć językiem literatury, z której często korzystał autor, niemniej dla czytelników podawanie niewłaściwych językowo wersji imion może być mylące.

Przydałaby się w książce mapka z zaznaczonymi nazwami regionów Słowacji. W miarę dobrze wykształcony polski czytelnik bez trudu zlokalizuje Spisz i Orawę (których części należą do Polski), może też Liptów (znany z wyjazdów w góry i na narty), ale już Gemer czy Szarysz – niekoniecznie. W niektórych miejscach książki położenie poszczególnych krain jest wyjaśniane, pamiętajmy jednak, że odbiorcy nie zawsze czytają kompendia w całości; często korzystają tylko z potrzebnych im fragmentów.

Jako czytelnikowi trochę zabrakło mi, by tak rzec, „polityki ilustracyjnej”. W początkowych partiach pracy autor przytacza nazwy kultur archeologicznych pochodzące od charakterystycznych dla nich motywów zdobniczych na ceramice, później ze znanstwem opisuje szczegóły budowli i dzieł sztuki. W większości wypadków opisom tym nie towarzyszą ilustracje (a tu, gdzie towarzyszą – brakuje odpowiednich odsyłaczy), co powoduje, że łatwo umykają z pamięci czytelnika. Oczywiście w czasach, w których uzyskanie i opłacenie praw do publikowania zdjęć obiektów sztuki jest często wielkim problemem, trudno żądać ilustrowania wszystkiego. Niemniej, zwłaszcza w wypadku kultur archeologicznych, autor może zastąpić fotografie schematycznymi rysunkami, niewymagającymi pozyskiwania specjalnych praw do publikacji i – *last but not least* – tańszymi w druku.

Książka Kościelaka nawiązuje do serii historii państw wydawanej przez Ossolineum od lat sześćdziesiątych zeszłego stulecia. Książki tej serii cechuje na ogół zbliżona struktura chronologiczna tekstu: około 1/3 zajmują dzieje do końca XVIII w., reszta przypada na czasy późniejsze, głównie na stulecie XX. Tymczasem autor omawianej pracy aż 165 stron (15-180) poświęcił dziejom starożytnym i średniowiecznym (do 1526 r.); epoka nowożytna (od bitwy pod Mohaczem do momentu poprzedzającego początek słowackiego odrodzenia narodowego, 1526-1787) interesuje Kościelaka mniej; poświęca jej niespełna 52 strony (181-233); podobnie „długi” wiek XIX (1787-1918) – 72 strony (234-306). Stulecie XX po 1918 r. zajmuje stron 142 (307-449), z czego aż 41 (342-382) poświęconych zostało dziejom państwa ks. Józefa Tisy i Słowackiemu Powstaniu Narodowemu.

Upodobanie autora do dawniejszych czasów (być może pozostające w związku z osobą jednego z recenzentów pracy, krakowskiego archeologa Krzysztofa Polka) musi spotkać się z przychylnym przyjęciem czytelnika m.in. dlatego, że poświęcone im partie tekstu należą do najlepszych części książki. Na s. 15-64 autor kompetentnie opisuje kolejne ludy – najpierw anonimowe, znane dziś pod nazwami nadanymi im przez archeologów, a później znanych ze

źródła pisanych Celtów i Germanów – pod kątem zwiększenia (lub regresu) zasięgu osadnictwa, osiągania kolejnych umiejętności pozwalających coraz lepiej wykorzystywać zasoby przyrody oraz miejsca w dziejach ogólnoeuropejskich i śródziemnomorskich. Tam, gdzie pozwalają na to źródła, opisuje przemiany struktur społecznych i politycznych (związki plemienne), elementy kultury materialnej (charakterystyczne uczesanie Germanów z warkoczem nad prawą skronią), ważną rolę ziem słowackich jako partnera Rzymu – zarówno gospodarczego (pośrednictwo na szlaku bursztynowym), jak i politycznego (wojny markomańskie i późniejsze najazdy barbarzyńców na Rzym, ale też sojusze miejscowych ludów z *Imperium*).

Omawianie dziejów starożytnych kończy poważny błąd: zdaniem autora w 476 r. germański lud Herulów napadł na Italię i wyniósł na tron wizygocki Odoakra. W istocie Odoaker pozbawił wówczas władzy ostatniego cesarza rzymskiego Zachodu, Romulusa Augustulusa. Ponadto w Italii nie było wówczas Wizygotów, którzy budowali swoje władztwo po obu stronach Pirenejów, z głównym ośrodkiem w Tuluzie.

Zasiedlanie omawianego kraju przez Słowian oraz późniejsza ich koegzystencja z Awarami została przedstawiona w zasadzie zgodnie z najnowszymi ustaleniami nauki, z jednym wszakże wyjątkiem. Na s. 27, a zwłaszcza 29 Kościelak wskazuje na prasłowiański charakter kultury łużyckiej (1300–500 r. p.n.e.), podkreślany głównie w dawniejszej literaturze. Od około 30 lat dominuje opinia o ukształtowaniu się etnosu słowiańskiego na przełomie antyku i średniowiecza. Jeśli chodzi o okres awarski (VI–VIII w.), autor podkreśla znaczenie tzw. kultury blatnickiej, łączącej elementy cywilizacji Awarów i Słowian, która, zdaniem części badaczy, odegrała istotną rolę w powstaniu Państwa Wielkomorawskiego. Idąc za literaturą, głównie archeologiczną, Kościelak ignoruje przekazy źródeł pisanych (głównie kroniki Nestora) świadczące o szczególnym okrucieństwie Awarów wobec Słowian. Ponadto jego wywody o ewolucji kultury awarskiej (s. 76) stoją w sprzeczności z przedstawioną dwie strony wcześniej tezą o względnie małej kreatywności Awarów na tym polu.

Wysoko należy ocenić omówienie dziejów państwa Samona i Państwa Wielkomorawskiego. Autor obficie cytuje źródła (w przypadku Wielkich Moraw po łacinie, co może utrudniać lekturę czytelnikowi niebędącemu historykiem lub filologiem). Wskazuje na rolę Nitry jako ośrodka chrześcijaństwa już w 1. połowie IX w. (dzięki wykopaliskom w miejscowości Bojany, dokonanych w ostatnich latach wiemy, że chrześcijanie byli wówczas nie tylko w Nitrze). Szeroko – słusznie – omawia misję cyrylo-metodiańską i jej konflikt z klerem niemieckim. Trudno się zgodzić z opinią Kościelaka, że efektem tego konfliktu był „rozłam kulturowy Słowian” (s. 91). W istocie na dłuższą metę rozłam był spowodowany przyjęciem chrześcijaństwa przez suwerenów ludów słowiańskich z dwóch ośrodków – Rzymu i Bizancjum. Natomiast znaczenie uczniów Cyryla i Metodego, którzy po 886 r. znaleźli się w Bułgarii, polegało na nadaniu prawosławnej kulturze słowiańskiej swego języka liturgii.

Za współczesną literaturą Kościelak ukazuje kilkietapowy, rozciągnięty w czasie podbój Kotliny Panońskiej przez Węgrów, przy czym jego pierwszy etap – zajęcie ziem nad Cisą – miał się odbyć za zgodą władców Państwa Wielkomorawskiego.

Wysoko należy ocenić opis panowania polskiego na znacznej części ziem słowackich. Autor przytacza źródła potwierdzające fakt dominacji państwa Chrobrego oraz jej zasięg terytorialny, unika natomiast mało poznawczo produktywnych prób „uściślenia” wiadomości źródłowych.

Kościelak wskazuje na sukcesywną, od XI w. kolonizację ziem słowackich, głównie ich południowego pasa, przez Węgrów. Przytacza przykłady rodzin słowiańskich, które weszły w skład wyższej warstwy społeczności madziarskiej oraz fakt przejścia przez Węgrów części

terminologii słowiańskiej dotyczącej religii. Warto by tu dodać, że język węgierski ma więcej zapożyczeń słowiańskich. Autor węgierskiej kroniki *Gesta Hungarorum*, dostępnej od niedawna także w polskim tłumaczeniu, wspomina, że Węgrzy w czasie zajmowania Kotliny Karpackiej brali dzieci słowiańskie (a właściwie, jak chce wydawca źródła, potomstwo słowiańskiej elity) jako zakładników. Dzieci te wychowywały się potem wraz z dziećmi elity węgierskiej, co zapewne sprzyjało wzajemnemu przejmowaniu elementów kultury.

Autor sporo miejsca poświęca księstwu nitrzańskiemu, zachowującemu w XI w. odrębność w ramach państwa Arpadów. Być może tendencje odśrodkowe, reprezentowane przez to księstwo, były nie tylko efektem – jak chce autor – tradycji o rodowodzie wielkomorawskim, lecz także względów praktycznych – sąsiedowało ono z Polską, Czechami i Niemcami (Bawarią), zatem stosunkowo łatwo było jego władcom pozyskać obce posiłki zbrojne, a w razie niepowodzenia – uciekać.

Omawiając późniejsze dzieje średniowieczne i nowożytne ziem słowackich, autor umieścił je – słusznie – w kontekście historii Węgier. W rezultacie duże partie książki są wykładem dziejów węgierskich. Omawiając okres po 1526 r., Kościelak poświęcił sporo uwagi polityce Habsburgów wobec Węgier – centralistycznej i od drugiej połowy XVII w. dążącej do rekato-licyzacji kraju. Mniej napisał o Księstwie Siedmiogrodzkim. A szkoda, oba państwa sprawowały władzę nad różnymi częściami obecnej Słowacji, a ponadto poznanie sytuacji religijnej i politycznej Siedmiogrodu pozwoliłoby lepiej zrozumieć siłę oporu stawianego Habsburgom przez szlachtę madziarską.

Kościelak rozsądnie nie próbuje dopatrywać się „prapoczątków” Słowacji (czy Czechosłowacji) w dziejach na poły samodzielnych dominiów magnackich, istniejących na omawianych ziemiach w późnym średniowieczu: Matyasa Csáka (od końca XIII w. do 1321 r.) ani Jana Jiskry – czeskiego najemnika, a potem wpływowego magnata Korony Węgierskiej. Podobnie zaprzecza wywieraniu wpływów na słowackie chłopstwo przez tzw. bratrzyków – swoiste bractwo wojskowo-zbojeckie o częściowo czeskim i husyckim pochodzeniu. Zdaniem Kościelaka, krzywdy wyrządzane chłopom przez bratrzyków nie tworzyły dobrego klimatu dla przyjmowania czeskiej mowy i husytyzmu przez lud ziem słowackich.

Natomiast specyfiki słowackiej Kościelak dopatruje się – słusznie – w sferze gospodarczo-społecznej i kulturowej. Jej początki to góry, a właściwie występujące w nich rudy metali, w tym złota i srebra. To one przyciągają z Niemiec górników, a także przedstawicieli innych profesji: kupców, rzemieślników i rolników, którzy poza umiejętnościami gospodarczymi przywieźli ze sobą specyficzne formy życia społecznego, w tym samorządy miejskie i wiejskie. Dzięki temu, co Kościelak słusznie podkreśla, ziemie słowackie stały się w późnym średniowieczu najbardziej zurbanizowanym regionem Królestwa Węgierskiego, a ich oddziaływanie gospodarcze sięgnęło Małopolski (import polskiego ołowiu). W późniejszym czasie ludność niemiecka stanie się ważnym czynnikiem rozpowszechniania się reformacji, zwłaszcza luteranizmu.

Wróćmy do kruszców. Kościelak wspominał o nich i wytwarzanych z nich monetach. Warto dodać, że znaczenie obu metali w dziejach węgierskiego pieniądza było różne. Monety srebrne obiegały zasadniczo tylko na rynku wewnętrznym, w dodatku dzieląc na nim często miejsce z pieniądzem importowanym: denarami z Friesach w Austrii w XII-XIII w., a następnie z groszami praskimi. Próby zbudowania systemu „grubej” monety srebrnej, podejmowane przez władców węgierskich w późnym średniowieczu, zakończyły się niepowodzeniem. Natomiast wielkim sukcesem była emisja złotych florenów (od XIV w.), które opanowały swój (tj. złoty)

segment rynku monetarnego w całej Europie Środkowej i stały się wzorami dla złotych emisji nawet w krajach tak odległych jak Litwa i Moskwa.

Swoją drogą autor, pisząc o węgierskich florenach, nazywa je także forintami. Jest to rzeczywiście węgierska wersja słowa „floreń”, niemniej w polskiej terminologii numizmatycznej oba słowa mają różne znaczenia. Floren (albo floren węgierski, dla odróżnienia od emisji innych krajów) to wspomniana moneta złota, forint to pieniądź Węgier współczesnych.

W omawianej partii książki zabrakło dwóch ważnych kwestii. Pierwsza to ledwie wspomniana kolonizacja wołoska, trwająca od XIV do XVII w. Jej uczestnicy przynieśli na ziemie słowackie model gospodarki oparty na wypasie owiec na wysokogórskich, słabo dotąd wykorzystywanych gospodarczo łąkach w ciepłej porze roku i spędzaniu ich do zagród w dolinach w chłodnej. Z owczego mleka wyrabiano sery takie jak bryndza i oscypki. Z czasem, wskutek asymilacji kolonistów i przyswojenia sobie ich umiejętności przez miejscowych chłopów, wspomniany model gospodarki i jego produkty stały się bardzo ważną częścią cywilizacji słowackiej. Jeśli dziś istnieje stereotyp Słowaka-górala, a za typowe słowackie potrawy uchodzą *bryndzové halušky*, to jest to rezultat właśnie wędrówki i osadnictwa wołoskiego.

Drugą ważną późnośredniowieczną migracją (i pominiętym przez autora tematem) jest przybycie do Europy (w tym na ziemie słowackie) Romów (Cyganów). Kościelak wspomina o nich jedynie w kontekście problemów natury kryminalnej, które stwarzali w XVIII w. W istocie była (i jest) to grupa etniczna o własnej silnej tożsamości i kulturze, stanowiąca we współczesnej Słowacji drugą lub trzecią co do liczebności grupę etniczną (szacuje się ich na około 500 tys.), w dodatku bardzo dynamiczną pod względem demograficznym. Jeżeli autor traktuje omawianą książkę, jak o tym pisał, jako dzieje kraju, a nie narodu słowackiego, powinien był problematykę romską uwzględnić.

Po macoszemu została potraktowana także problematyka sąsiedztwa polskiego. Autor napisał, że w 1412 r. Zygmunt Luksemburski zostawił królowi polskiemu 13 miast spiskich w zamian za pożyczkę pieniężną. Nie napisał jednak, że pożyczka nie została zwrócona, w związku z czym zastaw przeszedł na własność Władysława Jagiełły i jego królestwa (w tamtym czasie nie istniał w Polsce rozdział własności państwa i panującego). Ten stan rzeczy, po interwencjach Węgrów chcących odzyskać miasta, został zatwierdzony przez papieskiego arbitra we Wrocławiu w 1490 r. Polskie starostwo spiskie, wbrew temu, co pisze Kościelak, w okresie działalności bratrzyków nie obejmowało „miast zastawionych”, lecz było integralną częścią Królestwa Polskiego, a potem Rzeczypospolitej, aż do 1769 r., gdy zostało zajęte przez wojska Habsburgów. Jego dzieje zostały zresztą opracowane w języku polskim, może byłoby dobrze je pokrótce przypomnieć w *Historii Słowacji*. Swoją drogą daty 1769 w omawianej książce nie ma – a szkoda.

Kościelak nie wspominał o kolonizacji chłopskiej, napływającej w XVII-XVIII w. z Podhala i Żywiecczyny na przygraniczne tereny Spiszu i Orawy. Osadnicy, zdeklarowani katolicy, nie tylko przynieśli swym nowym panom korzyści gospodarcze, lecz także byli używani przez administrację państwową do rozprawiania się z protestantami. Zachowali oni do dziś elementy przyniesionej z Polski kultury (m.in. góralską gwarę), choć sami siebie określali (i określają) mianem górali, a część przyjęła z czasem słowacką świadomość narodową. Bez poruszenia tej kwestii nie będzie dla czytelnika zrozumiała problematyka polsko-słowackiego konfliktu terytorialnego w I. połowie XX w. Ani razu nie została też wspomniana postać Maurycego Augusta Beniowskiego.

Pewien niedosyt budzą partie książki poświęcone historii kultury, ograniczone jedynie do kultury tzw. wyższej. Autor wspomina co prawda, że ludność wiejska „musiała wytworzyć

własną, rodzimą kulturę ludową”, na którą składały się „opowieści, pieśni, tańce i różnego rodzaju obyczaje”, o których jednak nie mamy wiadomości. Nie jest to do końca prawda. Dzięki źródłom archeologicznym, a w okresie nowożytnym także ikonograficznym, można odtworzyć pewne elementy kultury materialnej: układy przestrzenne osad, techniki budowlane, zwyczaje grzebalne, rozpowszechnienie pieniądza, ozdoby, elementy stroju (zwłaszcza metalowe, choć także skórzane, a nawet resztki tkanin), rozmaite produkty wiejskiego kowalstwa, garncarstwa i inne.

Podobnie, jak to było w wypadku starożytności, także opis dziejów średniowiecznych kończy się poważnym błędem. Zgodzimy się z autorem, że w zjeździe monarchów w Lewoczy w 1494 r. wziął udział Władysław Jagiellończyk, król czeski i węgierski, oraz Jan Olbracht, król polski. Jednak wielkim księciem litewskim w tym czasie był nie Zygmunt (późniejszy Stary), lecz Aleksander Jagiellończyk, natomiast brat wszystkich wymienionych tu osób, Fryderyk, był nie arcybiskupem krakowskim, lecz arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem krakowskim (arcybiskupstwo krakowskie w tym czasie nie istniało) (s. 174). Kościelak wzmiankuje, że uczeni opisujący zjazd, „często wspominają też o tzw. idei jagiellońskiej”, nie dodaje jednak, że to właśnie historycy ukuli ten termin blisko pięć wieków po opisywanym wydarzeniu. Poza tym trudno jest mówić o istnieniu takiej idei w końcu XV w. Pamiętajmy, że w kilka lat po zjeździe Władysław odmówił pomocy swemu bratu na tronie polskim (wówczas był to Aleksander) po zajęciu Pokucia przez wojska hospodara mołdawskiego Stefana Wielkiego.

Na s. 176 autor wspomina radę funkcjonującą u boku króla Ludwika Jagiellończyka w pierwszych latach jego panowania, gdy był on małoletni. Rada składała się „z 32 osób (6 duchownych, 6 magnatów i 16 przedstawicieli szlachty)”. Jednak $6+6+16=28$, a nie 32.

W części książki poświęconej „długiemu” XIX stuleciu dominuje, co nie dziwi, problematyka słowackiego odrodzenia narodowego. Autor dobrym swoim zwyczajem szeroko omawia zewnętrzne czynniki kształtujące ten proces. Pierwszy z nich to decyzja cesarza Józefa II (1780-1790) o wprowadzeniu w szkołach najniższego szczebla języka „miejscowego” jako wykładowego, co postawiło na porządku dziennym problem, jak ma wyglądać ten język na ziemiach zamieszkałych przez Słowian ówczesnych Górnych Węgier. W późniejszym czasie dochodziły do tego: inspiracje płynące z myśli niemieckiego romantyzmu, skomplikowane nieraz i trudne do jednoznacznej oceny stosunki z Węgrami (główny przeciwnik, ale i źródło inspiracji), Czechami (główny przyjaciel, oskarżany jednak niekiedy o protekcyjalne traktowanie słowackich „młodszych braci”), stosunek do Polaków, myśl panslawistyczna i, co za tym idzie, rosnąca fascynacja mało chyba znaną Rosją. Kościelak słusznie podkreśla, że słowacki ruch narodowy pierwotnie nie był skierowany przeciw lojalności wobec państwa węgierskiego, silnie też akcentował potrzebę współpracy z innymi narodami słowiańskimi, zwłaszcza Czechami i Rosjanami.

Autor szeroko omawia sylwetki i poglądy najważniejszych działaczy narodowych oraz instytucje życia słowackiego (szkoły, stowarzyszenia i czasopisma). Wskazuje na ich główne osiągnięcia. Pierwszym z nich jest stworzenie pisanego języka słowackiego. Należy przy tym pamiętać, że do 1857 r. używano kilku jego wersji, opartych na różnych dialektach, a część działaczy uważała, że najwłaściwszym dla Słowaków byłby język czeski. W słowackim języku zaczęła powstawać literatura i publicystyka. Drugim osiągnięciem była koncepcja historii narodowej, w której życie ludu słowackiego było prostą kontynuacją dziejów Państwa Wielkomorawskiego. Najdalej w tworzeniu ideologii narodowej poszedł Ludovit Štühr, który zaadaptował myśl Hegla o kolejnych narodach dominujących w poszczególnych okresach

historii, wskazując na Słowian jako tych, których, po okresach dominacji Greków, Rzymian i Germanów, czeka przewodnia rola w cywilizacji ludzkiej. Równocześnie Štuhra wskazywał na Słowaków jako najbardziej słowiańskich ze wszystkich Słowian.

Kościełak przedstawia też próby ułożenia *modus vivendi* powstającego narodu z sąsiadami: przede wszystkim administracją węgierską i dworem w Wiedniu, ale też władzami zrewoltowanej Austrii w okresie Wiosny Ludów. Poświęca sporo miejsca polityce madziaryzacji, prowadzonej przez władze węgierskie po 1867 r.

Udanemu w sumie opisowi polityczno-kulturalnej strony procesu narodotwórczego na ziemiach słowackich towarzyszą wyraźnie słabsze partie tekstu poświęcone jego kontekstowi społeczno-gospodarczemu. Z książki trudno dowiedzieć się, jak wyglądała struktura społeczna „budzicieli” narodowych. Autor wspomina o dwóch działaczach wywodzących się z miejscowego ziemiaństwa (co ciekawe, jeden z nich był bratem Lajosa Kossutha), synu handlarzy winem oraz duchownych protestanckich i katolickich o nieokreślonym przez autora pochodzeniu społecznym. Wiemy też, że od lat 70. XIX w. w rękach słowackich znalazły się – co prawda niezbyt liczne – zakłady przemysłowe, a potem także banki. Jak to się ma do stereotypu mówiącego o Słowakach jako narodzie chłopskim? Od kiedy chłopci „dołączyli” do świadomego swej odrębności narodu słowackiego? Z analogii, którymi są dzieje innych narodów kształtujących się wówczas w Europie Środkowo-Wschodniej, wiemy, że ważnym czynnikiem narodotwórczym było powstanie w 2. połowie XIX w. warstwy bogatych rolników, zdolnych opłacić kształcenie swych dzieci. Sprzyjały temu czynniki widoczne także na Słowacji: zniesienie pańszczyzny, długotrwały okres pokoju wpływający na kumulację bogactwa, a także emigracja (ta daleka do Ameryki i ta bliższa, sezonowa, najczęściej na place budów Budapesztu) dająca chłopom środki na kupowanie ziemi. Czy (na ile) czynniki te odegrały rolę w stopniowym powstawaniu narodu szerszego, niż wąskie środowiska „budzicieli”? A może wspomniane analogie nie mają zastosowania na ziemiach słowackich? W książce nie otrzymujemy odpowiedzi na te pytania.

Trudno także wyrobić sobie opinię na temat życia gospodarczego omawianego obszaru. Począwszy od s. 278, Kościełak przedstawia czarny obraz zacofania ziem słowackich, po czym na s. 286 stwierdza, że z tych ziem „pochodziło ponad 50% srebra i miedzi, 75% rudy żelaza, ok. 65% produkcji przemysłu chemicznego i prawie wszystkie wyroby przemysłu papierniczego, produkowane w węgierskiej części monarchii habsburskiej”. W innym miejscu (s. 320) autor stwierdza, że „Słowacja stanowiąca 1/5 terytorium, ludności i majątku Węgier dokładnie w tej proporcji partycypowała we wszystkich inwestycjach i kredytach kapitałowych”. Czy zatem kondycja gospodarcza ziem słowackich była bardzo zła, całkiem dobra, czy zupełnie średnia? Pewnej wiedzy w tej mierze mogłoby dostarczyć zamieszczenie przez autora danych statystycznych, dotyczących ekonomiki omawianego obszaru: produkcji rolnej i przemysłowej oraz rozwoju sieci kolejowej i telegraficznej.

Można sądzić, że czarny obraz gospodarki słowackiej pochodzi z dawniejszej literatury, w której wskaźniki ekonomiczne różnych krajów porównywano z obszarami najlepiej rozwiniętymi: Anglią, Niemcami, a w wypadku Słowacji – z Czechami, a zwłaszcza ich uprzemysłowioną, północną częścią. Gdy jednak porównamy sytuację Słowacji z innymi regionami Węgier, Galicją czy innymi ziemiami polskimi, zapewne okaże się, że nie odbiegała ona od innych krajów tego regionu (oczywiście z wyjątkiem Czech czy Górnego Śląska), tj. była dość zacofanym, ale rozwijającym się obszarem z enklawami przemysłowej nowoczesności, usytuowanymi głównie w miastach.

O ile w poprzednich partiach książki niedosyt sprawiało ograniczanie opisów rozwoju kultury do jej „wyższej” warstwy, to w omawianej części pracy nastąpiło odwrócenie problemu – przedstawiona została jedynie „Kultura ludowa środowiska słowackiego” (s. 296-299), natomiast kulturze i sztuce *belle époque* poświęcono kilka zdań w partii tekstu dotyczącej czasów późniejszych. Trudno to uzasadnić, wszak słowacy ziemianie, handlarze winem, przemysłowcy, bankowcy, a zapewne także część inteligencji, uczestniczyli w niej (choćby biernie) lub do niej aspirowali. Zostawiła też ona na dzisiejszej Słowacji sporo zabytków. Nieco też dziwi zawężenie treści rozdziału do środowiska słowackiego z pominięciem choćby skrótowego wspomnienia innych grup etnicznych: Węgrów, Niemców, Żydów (wzmiankowanych często w rozdziale poświęconym życiu ekonomicznemu) czy Romów.

Opis „długiego” XIX wieku kończy rozdział pod cokolwiek dziwnym tytułem „Zmowa czesko-słowacka podczas I wojny światowej”. Można się domyślić, że owa „zmowa” to niefortunne tłumaczenie słowa *zmluva* (porozumienie, układ) z języka słowackiego. W rozdziale tym Kościelak omawia znane z literatury przedmiotu wydarzenia, które doprowadziły do powstania Czechosłowacji, w tym zwłaszcza okoliczności powstania i postanowienia Umów: Clevelandzkiej (22 października 1915) i Pittsburskiej (30 maja 1918), w których przedstawiciele strony czeskiej i słowackiej deklarowali zamiar utworzenia wspólnego państwa oraz określali zarys jego przyszłego ustroju, w tym prawa Słowaków do autonomii, a także Deklaracji Marcińskiej (30 października 1918) będącej wypowiedzeniem związku państwowego Słowacji z Węgrami. Autor wspomina pierwsze instytucje czechosłowackie: Czechosłowacką Radę Narodową w Paryżu (od 1916 r.) oraz wspólne formacje zbrojne powołane do życia w Rosji, Francji i Włoszech (dwa ostatnie kraje zostały wspomniane w następnym rozdziale), choć nie ma w nich danych o tym, jak duży był w nich odsetek Słowaków. Pokrótkę omówione zostały także alternatywne wobec projektu czechosłowackiego próby pozostawienia Słowacji w obrębie Węgier (jako obszaru autonomicznego), a także dążenia zamieszkujących omawiany kraj Polaków (na Orawie, Spiszu i w Czadeckiem), Niemców (na Spiszu) oraz Rusinów dążących do odłączenia się od Słowacji.

Niestety rozdział poświęcony okresowi 1914-1918 został ograniczony do omówienia dziejów politycznych, skądinąd bardzo ważnych. Nieznany pozostaje jednak wysiłek wojenny kraju: ilu ludzi powołano do armii? Ilu nie wróciło lub wróciło bez rąk i nóg? Jak wyglądały świadczenia materialne na rzecz armii? I dalej: czy straty wojenne miały wpływ na nastroje społeczeństwa? Jak dalece spadł poziom życia? Czy wojna spowodowała załamanie produkcji przemysłowej, czy przeciwnie – potrzeby wojska spowodowały jej wzrost? Czy przemiany wojenne dotknęły w równym stopniu wszystkie grupy etniczne zamieszkujące Słowację? Na wszystkie te pytania nie znajdziemy w książce odpowiedzi. Szkoda.

Omawiając dzieje Czechosłowacji, zarówno przed- jak powojennej, autor stara się uchwycić „złoty środek” pomiędzy dziejami całego państwa i jego słowackiej części. Stąd partie tekstu poświęcone I Republice (1918-1938) składają się z trzech części. W pierwszej zostało omówione ukształtowanie się państwa – jego władz, granic (w tym zwłaszcza granicy z Węgrami), ustroju politycznego i systemu partyjnego. Sporo uwag Kościelak poświęca też prawodawstwu, zwłaszcza tej jego części, która szczególnie dotyczyła Słowacji: Konstytucji, ustawodawstwu szkolnemu i odnoszącemu się do ochrony praw mniejszości narodowych. Autor podkreślił, że ustawodawstwo to zapewniło Czechosłowacji opinię „jednego z najbardziej praworządnych, demokratycznych i tolerancyjnych państw świata” (s. 318).

Następnie autor konfrontuje tę opinię z praktyką polityki wobec ziem słowackich. Politycy czescy, mając zresztą poparcie niektórych działaczy słowackich, zakwestionowali samo istnienie

odrębnego narodu słowackiego, przez co, nie rezygnując z liberalnego prawodawstwa, wycofali się z obietnic zapewnienia Słowakom autonomii, którą przewidywała Umowa Pittsburska, a w dopominaniu się autonomii „węszono zdradę wobec państwowości czesko-słowackiej” (s. 319). Słowacy, stanowiąc mniejszość w statystykach narodowościowych, ale też parlamencie i władzach centralnych, nie mieli możliwości wyegzekwowania swoich żądań.

Autor poświęcił dużo miejsca objawom dominacji czeskiej we wspólnym państwie: przysyłanie na Słowację ok. 200 tys. Czechów, którzy obsadzili prawie cały aparat administracyjny (łącznie z woźnymi i listonoszami), stanowili też większość nauczycieli; do tego dochodziło ograniczanie karier akademickich Słowaków, zniszczenie miejscowego przemysłu odziedziczonego po Węgrzech, niekorzystna dla Słowacji polityka finansowa i podatkowa, rozdzielanie ziemi pozyskanej z parcelacji wielkiej własności ziemskiej między zwolenników partii centralistycznych, cenzurowanie prasy słowackiej oraz sądowe ściganie osób i gazet, głoszących poglądy niemiłe władzom państwowym.

Kościelak wskazuje jednak, że najważniejszą przyczyną dominacji czeskiej była słabość Słowaków – mała liczba osób o wysokich kwalifikacjach zawodowych i zacofanie gospodarcze powodowały uzależnienie omawianego kraju od Czech. Autor podkreśla też – słusznie – że Słowacy, choć pozbawieni praw zbiorowych jako naród, zachowywali prawa indywidualne znacznie większe, niż pod panowaniem węgierskim przed 1918 r. Znacznie też skorzystali z rozbudowanego systemu szkolnictwa, dzięki czemu, zdaniem autora, mogli wyłonić i ukształtować swoją elitę polityczną i kulturalną.

Osobny podrozdział (s. 326-333) poświęcony jest projektom autonomii tworzonemu przez polityków słowackich. Wszystkie te projekty zostały odrzucone przez parlament w Pradze, niemniej wyznaczały kierunki polityki słowackiej tego okresu.

Na s. 322-326 autor umieścił uwagi na temat życia kulturalnego Słowacji w okresie międzywojennym. Nie wiadomo dlaczego, w odróżnieniu od poprzednich części, problematyka kulturalna nie została wyodrębniona w osobny podrozdział.

W omawianej partii książki zabrakło poruszenia kilku kwestii. Pierwszy z nich to sytuacja ludności niesłowackiej, zwłaszcza Węgrów. Autor nie wspomniał, że w granicach Słowacji znalazł się w omawianym czasie pas ziem, leżący wzdłuż całej południowej granicy kraju, zamieszkały w sposób zwarty przez Madziarów, którzy nie chcieli znaleźć się poza swym państwem narodowym. Węgrzy z grupy dominującej stali się mniejszością, której granice tolerancji były wyznaczane przez Czechów i Słowaków; musieli odstąpić im wspomniane 200 tys. posad w administracji, część szkół i obiektów kulturalnych, a reforma rolna znacznie zmniejszyła ich stan posiadania, a wraz z nim pozycję gospodarczą i wpływy w społeczeństwie. Bez przedstawienia tej problematyki trudno jest zrozumieć sukcesy polityki aneksyjnej, prowadzonej przez władze w Budapeszcie w 1938 r.

Drugi „wielki nieobecny” to wielki kryzys gospodarczy. W książce pojawia się on jedynie pośrednio, w postaci wzmianki, że na początku lat trzydziestych przestały na Słowację docierać przekazy pieniężne od emigrantów z Ameryki (s. 321). W istocie kryzys mocno uderzył w Słowację, a jednym z jego następstw, obok problemów gospodarczych, była radykalizacja nastrojów społecznych, która w pewnym stopniu ukształtowała państwo ks. Jozefa Tisy.

Brakuje też problematyki stosunków Słowacji z Polską, o czym będę opisał poniżej.

Omawiając krótki okres Czechosłowacji pomonachijskiej, tzw. II Republiki, autor – słusznie – potraktował go jako czas przejściowy pomiędzy I Republiką a powstałym w 1939 r. państwem słowackim. Znamionowały to kierunki przemian politycznych: powstanie władz słowackich

(na razie autonomicznych), stopniowe przejmowanie przez rząd w Bratysławie wzorców państw totalitarnych (zakazanie działalności większości partii politycznych, przekształcenie więzienia w Ilavie w obóz koncentracyjny); na zewnątrz były to: konfrontacja z rewizjonizmem węgierskim, a w mniejszym stopniu także Polską i Niemcami, zakończona utratą części terytorium, a wreszcie nawiązanie kontaktów z III Rzeszą i stopniowe podporządkowywanie polityki słowackiej jej interesom.

Stosunkowo dużą partię książki (s. 342-382) stanowi omówienie dziejów państwa słowackiego z lat 1939-1945. Wydaje się to słuszne, gdyż – co by o nim nie mówić – jest to jedyne przed 1993 r. samodzielne państwo słowackie (oczywiście jeśli nie liczyć Państwa Wielkomorawskiego). Tekst wydaje się nierówny i przypomina rozdział poświęcony czasom I wojny światowej. Autora interesuje przede wszystkim problematyka polityczna: osobowość ks. Tisy, ideologia państwa przedstawianego jako spełnienie woli wszystkich pokoleń Słowaków, tłumaczenie różnych posunięć władz „mniejszym złem”, a także rozgrywki w elicie władzy. Autor przytomnie konstatuje, że bez swego niemieckiego protektora Słowacja nie miałaby szans na przetrwanie, głównie wskutek węgierskiej polityki rewizjonizmu. Niemcy wspomagali też gospodarkę słowacką, wykupując praktycznie wszelkie wytwarzane przez nią nadwyżki (broń, rudy żelaza, żywność, drewno), co więcej, ich potrzeby wojenne sprzyjały inwestycjom w słowacki przemysł i rolnictwo. Równocześnie robotnicy słowaccy byli rekrutowani do pracy w Rzeszy na zasadzie dobrowolności, na korzystnych warunkach finansowych. Autor słusznie wskazuje, że do 1944 r. warunki życia na Słowacji były względnie dobre, zasadniczo odbiegające od panujących na ziemiach polskich. Jednak szkoda, że Kościelak nie przytoczył pełniejszych danych statystycznych dotyczących życia gospodarczego kraju.

Znacznie gorzej wygląda omówienie polityki narodowościowej rządu ks. Tiso. Autor wspomina o ustawodawstwie dyskryminującym Żydów oraz o deportowaniu ich do niemieckich obozów zagłady, nie pisze jednak, dlaczego przez pewien czas nie wszyscy Żydzi podlegali temu ustawodawstwu i wysyłkom. Nie ma też wiadomości o losie majątków żydowskich. Pamiętamy, że jeszcze po 1993 r. istniały kontrowersje pomiędzy Pragą i Bratysławą, dotyczące żydowskiego złota, którego władze czeskie nie chciały wydać Słowacji. Autor nie pisze o rzeczy bardzo ważnej – usuwaniu Czechów z armii i aparatu państwowego, co otwierało przed Słowakami niespotykane dotąd możliwości awansu zawodowego i społecznego. Spośród innych grup narodowościowych, Kościelak poświęca nieco miejsca Niemcom, słusznie podkreślając, że stosunki Słowaków z nimi układały się w zasadzie bezkonfliktowo. Nie dowiemy się natomiast niczego o innych grupach etnicznych (Węgrzy, Romowie).

Tradycyjnie najmniej autor interesuje się kwestiami wojskowymi. Na s. 349 znajduje się mapa zatytułowana „Udział Słowacji w kampanii wrześniowej przeciwko Polsce” – i ani słowa więcej na ten temat. Nie wiemy, ilu żołnierzy i jak uzbrojonych wystawiło to państwo w 1939 r., jakie były straty i sukcesy tego wojska, jak długo walczyło, wreszcie – na ile udział w pokonaniu znacznie większej Polski przyczynił się do konsolidacji społeczeństwa młodego państwa. Podobnie nie sposób dowiedzieć się, jakie siły zostały wysłane na front wschodni w 1941 r. ani tego, co (i gdzie) robili żołnierze słowaccy zanim część z nich przeszła na stronę sowiecką.

W omawianej partii tekstu autor zignorował istnienie czechosłowackich władz emigracyjnych i podporządkowanych im formacji wojskowych (o rządzie napisze dopiero w części wprowadzającej do dziejów powojennych). Nie dowiemy się zatem, ilu Słowaków znajdowało się w tym rządzie i wojsku, jakie mieli zapatrywania na przyszły status swego kraju i na ile te zapatrywania były podzielane przez ich czeskich kolegów.

Tymczasem jest to ważna problematyka. Na s. 379 Kościelak wskazuje na możliwości podjęcia przez władze słowackie próby przejścia na stronę aliancką. W istocie takich możliwości nie było. Rząd Benesa, utrzymujący dobre kontakty tak z Londynem, jak i z Moskwą, był w stanie zdezwuować każdą inicjatywę ks. Tisy w tej kwestii. Odróżniało to zasadniczo sytuację Słowacji od innych (poza Chorwacją, wymienioną zresztą przez Kościelaka w tym kontekście) sojuszników Hitlera.

Mocną stroną omawianej książki jest krótkie (s. 357-358) omówienie dziejów ziem, które w wyniku upadku Czechosłowacji znalazły się pod panowaniem węgierskim. Szkoda, że niczego nie możemy dowiedzieć się z książki o wojennych losach ziem słowackich zajętych przez Niemcy.

Omawiając dzieje Słowackiego Powstania Narodowego (s. 358-369), autor słusznie zauważa, że jego wpływ na losy II wojny światowej był niewielki, natomiast odegrało ono (i odgrywa) ogromną rolę w słowackiej świadomości historycznej. Było ono spektakularnym czynnem, zorganizowanym samodzielnie przez Słowaków (pierwszy raz w tej skali w ich dziejach). W dodatku było skierowane przeciwko Niemcom, co i uczestnikom, i późniejszym pokoleniom dawało poczucie uczestnictwa w wojnie po „właściwej” stronie. Przewyższało też swą skalą podobne wysiłki Czechów (powstanie praskie). Natomiast, wbrew temu, co pisze autor, idąc za starszą literaturą, nie ułożyło ono na nowej płaszczyźnie stosunków pomiędzy Słowakami i Czechami. Słowacja zaraz po wojnie została pozbawiona autonomii i musiała na nią czekać ponad 20 lat. Poza tym opis powstania budzi zastrzeżenia.

Kościelniak „tradycyjnie” niezbyt interesuje się militarną stroną opisywanych wydarzeń. Nie znamy stosunku sił słowackich (a właściwie słowacko-sowieckich) i niemieckich, nie wiemy, jak te wojska były wyposażone ani jak wyglądała ich dyscyplina (po stronie powstańczej 1/3 stanowili partyzanci, którzy nie zawsze służyli z karnościami). Poza niemiecką ofensywą gen. Höfflega nie znamy szczegółów walk, nie znamy też strat obu stron. Autor, idąc za literaturą okresu komunistycznego (lub powtarzając jej tezy), w optymistycznym tonie opisuje życie polityczne na terenach wyzwolonych. W rzeczywistości zjednoczenie partii komunistycznej z socjaldemokratyczną i zasada parytetu, w myśl której komuniści byli reprezentowani we wszystkich organach władzy, oznaczała szeroką infiltrację przez nich całego aparatu politycznego, administracyjnego, propagandowego i wojskowego powstania. Ze względu na brak źródeł nie wiadomo, na ile infiltracja ta była związana z działalnością agenturalną na rzecz ZSRR. Kościelak słusznie wskazał, że władze w Bratysławie potępiły powstanie i popierały wysiłki Niemców służące jego stłumieniu. Chyba słusznie, choć trochę nieśmiało, autor sugeruje, że postawa ta najprawdopodobniej uchroniła Słowację przed zakrojonymi na szerszą skalę represjami niemieckimi. Pamiętajmy, że w Powstaniu Warszawskim straciło życie ok. 200 tys. ludzi, w tym 90% cywilów, natomiast omawiane powstanie pociągnęło za sobą po stronie słowackiej ok. 10 tys. ofiar (przy czym współcześnie część badaczy uważa szacunek ten za zawyżony).

Autor podkreśla, że Słowacka Rada Narodowa nie uważała siebie za agendę rządu czechosłowackiego na uchodźstwie. Jednak powstańcza Słowacja uznała się za część Czechosłowacji: przyjęła czechosłowacką symbolikę państwową oraz gen. Rudolfa Viesta, przysłanego przez rząd czechosłowacki, jako jednego z dowódców sił powstańczych; pamiętajmy też, że siły te oficjalnie nosiły nazwę 1. Armii Czechosłowackiej.

Kościelak stara się potraktować powstanie w sposób, by tak rzec, elegancki. Nie wspomina o rozstrzelaniu we Vrutkach członków niemieckiej misji wojskowej, powracających z Bukaresztu – fakt silnie akcentowany w literaturze okresu komunistycznego, mający jednak cechy

zbrodni wojennej. Nie pisze też o ceremonii na cześć wojsk niemieckich, urządzonej przez ks. Tiso w zdobytej przez hitlerowców Bańskiej Bystrzycy.

Narrację poświęconą okresowi 1945-1992 autor skoncentrował na kilku problemach. W omówieniu dziejów politycznych dominuje kwestia statusu Słowacji w ramach wspólnego państwa. Kościelak wskazuje na obietnicę władz emigracyjnych nadania Słowacji po wojnie szerokiej autonomii, a następnie na stopniowe wycofywanie się z tej obietnicy po powrocie rządu do kraju i w miarę umacniania jego pozycji politycznej. Program koszycki wyeliminował z życia politycznego część ugrupowań działających w państwie ks. Tiso, a trzy kolejne tzw. umowy praskie (1945-1946) sukcesywnie zawężyły uprawnienia władz słowackich. Dalsza centralizacja państwa związana była z objęciem władzy przez komunistów (na Słowacji już we wrześniu 1947 r., w całym państwie kilka miesięcy później). Autor słusznie wspomina, iż „panuje opinia, że komuniści otrzymali impuls do działania z zewnątrz” (s. 389). Dalej omawia zmiany formalnych uprawnień władz słowackich, które miały miejsce w latach 1953, 1956 i 1960, i podkreśla, że zmiany te nie przyniosły realnego poszerzenia autonomii kraju. Wskazuje, że czynnikami utrudniającymi jego położenie był znikomy odsetek Słowaków we władzach centralnych oraz propaganda władz, często przypominająca o faszystowskim charakterze państwa ks. Tisy i jego współpracy z hitlerowcami.

Skupiając uwagę na specyfice słowackiej, autor nieco „gubi” jej ogólnopaństwowy kontekst. Słowo „stalinizm” pojawia się dopiero przy omówieniu rehabilitacji działaczy komunistycznych, skazanych w latach 1948-1954, co miało miejsce na początku lat 60. Z książki możemy się dowiedzieć, że w okresie tym „osądzeni [...] zostali czołowi komuniści słowaccy”, ludzie „obawiali się wymieniać nazwiska [...] skazanych”, a „najmniejszy przejaw przywiązania do tradycji narodowej kwalifikowano jako «burżuazyjny nacjonalizm»”. Nieznający historii czytelnik (a do takich adresowana jest omawiana książka) nie pozna rzeczywistego zasięgu represji, które objęły przecież nie tylko „czołowych komunistów”, spowodowanych nimi strat, nie dowie się też, że w odróżnieniu od popaździernikowej Polski, rehabilitacja ofiar reżimu ograniczona była w zasadzie do komunistów, co nie mogło pozostać bez wpływu na przemiany społeczne w Czechosłowacji.

Brak umieszczonej w odpowiednim miejscu charakterystyki stalinizmu powoduje, że czytelnik może odnieść mylne wrażenie, iż rozszerzenie uprawnień Słowackiej Rady Narodowej w 1953 r. oznaczało poszerzenie zakresu wolności kraju. Zastrzeżenie budzi też stwierdzenie, odnoszące się do tego okresu, że „politycy czescy [...] nagminnie wypominali Słowakom niechlubną tradycję Republiki Słowackiej z lat 1939-1945” – gdyż to nie czeski nacjonalizm był źródłem tej postawy, co autor zresztą w innym miejscu przyznaje.

Kościelak słusznie poświęca sporo miejsca najważniejszym wydarzeniom dekady lat 60. Pierwszym z nich było przywrócenie oficjalnej pamięci Słowackiego Powstania Narodowego i nadanie mu rangi wielkiego i bardzo pozytywnego wydarzenia. Drugim była kariera Alexandra Dubčeka – pierwszego Słowaka, który stanął na czele wspólnego państwa. Trochę szkoda, że wydarzenia te zostały przedstawione w oderwaniu od swego kontekstu międzynarodowego, zwłaszcza „odwilży” w ZSRR.

Przedstawiając dzieje „praskiej wiosny”, Kościelak skupił się na jej słowackim wątku – dążeniu do przekształcenia wspólnego państwa w federację. W tym kontekście ciekawie przedstawia się przytoczenie wyników ówczesnych badań socjologicznych, wskazujących na duże rozbieżności celów politycznych obu narodów Czechosłowacji. O ile dla Czechów najważniejsze było poszerzenie zakresu swobód indywidualnych, a perspektywa państwa

złożonego z dwu autonomicznych członów budziła zastrzeżenia, o tyle dla respondentów słowackich najważniejsza była federalizacja, natomiast na ogół nie dostrzegano potrzeby istnienia innych sił politycznych poza partią komunistyczną. Autor omawia przekształcanie państwa – od zarysowania perspektywy federalizacji w *Akcyjnym programie* z 5 kwietnia 1968 r. poprzez powołanie władz czeskich (analogicznych do istniejących już słowackich), po ostateczną transformację państwa już za rządów Gustava Husaka (1968-1969).

Pisząc o stłumieniu „praskiej wiosny” przez wojska pięciu państw Układu Warszawskiego, autor, niejako tradycyjnie, ignoruje problematykę militarną. Nie dowiemy się z książki, jak duże były wojska interwencji, czyje siły okupowały Słowację, którędy się przemieszczały i gdzie stacjonowały, czy wkroczenie obcych wojsk pociągnęło za sobą ofiary (swoją drogą w całej partii książki poświęconej okresowi powojennemu autor nic nie mówi o obecności wojsk sowieckich). Kościelaka interesuje za to życie polityczne: wspomina o sprzeciwie mieszkańców kraju wobec interwencji, na Słowacji wyraźnie słabszym, niż w Czechach i ograniczonym głównie do młodzieży, a także o czystkach w aparacie państwowym, partii komunistycznej oraz w środowiskach naukowych i artystycznych.

Omawiając rządy okresu „normalizacji”, autor wskazuje, że stanowiły one kontynuację reżimu powstałego w wyniku przewrotu komunistycznego, choć po 1968 r. rządzący nie wymagali od ludności kraju angażowania się w życie polityczne, lecz zadawalali się jedynie zewnętrznymi przejawami lojalności. Kościelak przedstawia działalność Karty 77 i udział w niej Słowaków oraz kontakty opozycji czechosłowackiej z polską. Prezentując schyłek reżimu, Kościelak wskazał na rok 1988, po którym „bardziej istotną rolę w dyskursie politycznym zaczęło odgrywać społeczeństwo obywatelskie, które kwestionowało ten system” (s. 425). Autor nie pisze, co takiego stało się w roku 1988 i w istocie trudno wskazać takie wydarzenie, pomijając fakt, że po 1988 nastąpił historyczny rok 1989. Omawiając międzynarodowe uwarunkowania upadku komunizmu w Czechosłowacji, autor zignorował przemiany w ZSRR związane z dojściem do władzy Michaiła Gorbaczowa i ich wpływ na nastroje mieszkańców krajów bloku wschodniego. Wspomniał natomiast, obok kontaktów Karty 77 z KOR i Solidarnością, upadek muru berlińskiego, który bezpośrednio poprzedził „aksamitną rewolucję”. Następnie Kościelak zrelacjonował wydarzenia prowadzące do zastąpienia rządów komunistycznych demokracją oraz nieoczekiwany (jak to sam określił) ciąg wydarzeń prowadzących w latach 1989-1992 do dekompozycji Czechosłowacji, rozpoczęty sporem o pisownię nazwy państwa (Czechosłowacja, czy Czecho-Słowacja), kontynuowany następnie przez liderów politycznych, którzy wbrew woli większości społeczeństwa doprowadzili do rozdzielenia państwa Czechów i Słowaków.

Równoległe do prezentacji wydarzeń politycznych Kościelak przedstawił procesy społeczno-gospodarcze lat 1945-1992, koncentrując wywód na dynamicznym (co ważne) portrecie socjologicznym społeczeństwa słowackiego. Autor przedstawił je jako społeczność chłopską, przechodzącą w omawianym okresie szybkie (z biegiem czasu coraz szybsze) procesy modernizacji w postaci masowego napływu ludności ze wsi do miast, industrializacji i podnoszenia poziomu wykształcenia. Koncentrowaniem się na podwyższaniu indywidualnego statusu społecznego i materialnego autor słusznie tłumaczy relatywnie duży (znacznie większy niż w Czechach) poziom akceptacji dla porządku komunistycznego. Zdaje się jednak nie zauważać istotnego aspektu omawianych przemian. Katastrofa państwa ks. Tisy, a następnie objęcie władzy przez komunistów wyeliminowały z życia społecznego słowacką elitę społeczną wykształconą jeszcze przed wojną i związaną z państwem słowackim lat 1939-1945. W tej sytuacji Słowacy

musieli stworzyć nową elitę, co zakończyło się powodzeniem, o czym świadczy m.in. ogromny rozwój działalności naukowej i artystycznej. Rozwój ten robi duże wrażenie, gdyż tłem jest stosunkowo skromny dorobek w tych dziedzinach narodu istniejącego w sposób świadomy od XIX w. Równocześnie epoka komunistyczna przyniosła przekształcenie się Słowaków w nowoczesne społeczeństwo przemysłowe. Warto o tym pamiętać, gdyż wspomnienie czasów komunistycznych na Słowacji jest do dziś nieporównanie lepsze niż w Polsce.

Tłem dla przemian społecznych był rozwój przemysłu na Słowacji. Kościelak przytacza opinie na jego temat występujące w źródłach, wspomina też niektóre zakłady. Nie próbuje natomiast samodzielnie go scharakteryzować. A szkoda, warto bowiem pamiętać, że ważne w nim miejsce zajmowała produkcja tzw. „maszyn ciężkich” (tj. czołgów i armat). Po przemianach 1989 r. przemysł ten wydawał się najbardziej narażony na upadek, przez co w mass mediach pojawiło się przeświadczenie, że to Słowacja poniesie główne koszty transformacji gospodarczej wspólnego jeszcze państwa. Wydaje się, że właśnie te obawy, przez autora nie wspomniane, stały się pierwszą rysą na jedności Czechosłowacji.

Omawiając cały okres 1945-1992, autor uwypuklał różnice dzielące Czechów i Słowaków. Narracja ta jest właściwa z punktu widzenia kompozycji książki, dobrze bowiem prowadzi do momentu rozpadu wspólnego państwa. Zabrakło jednak passusu poświęconego licznym i różnorodnym zapożyczeniom z Czech, począwszy od sfery nauki, sztuki i edukacji, poprzez normy techniczne, wzornictwo przemysłowe po wzorce życia codziennego, np. kuchni. Nawiązując do dawnych dyskusji o podziałach Europy, warto pamiętać, że to skutek związku z Czechami Słowacja z kraju wina stała się krajem piwa, w dodatku często będącego dodatkiem do szyncla z knedlami. Zapożyczeniom tym okres komunistyczny sprzyjał przez swą długotrwałość, centralizm powodujący propagowanie względnie jednolitego modelu życia, a wreszcie posługiwanie się nowoczesnymi środkami rozpowszechniania wzorców cywilizacyjnych, zwłaszcza telewizją.

Bardzo wybiórczo autor potraktował problematykę narodowościową. Omówił powojenne przesiedlenia ludności, słusznie wiążąc je z dążeniem władz w Pradze do „rozwiązania” problemu mniejszości etnicznych. Czytelnik nie dowie się jednak, dlaczego Niemców wysiedlono wszystkich, a Węgrów nie. Dla słabo znającego historię czytelnika enigmą będzie stwierdzenie, że „ponad 360 tys. osób [Węgrów – J.A.] resłowakizowano, czyli obdarzono narodowością słowacką” (s. 385). Następnie problematyka mniejszości narodowych znika z książki, aby powrócić w omówieniu dziejów po 1992 r. w postaci wzmianki o „polityce ograniczeń wobec mniejszości węgierskiej”, która „spowodowała pogorszenie stosunków z południowym sąsiadem” (s. 446-447). Zignorowano natomiast problematykę pozostałych mniejszości, w tym stosunkowo licznych i stwarzających specyficzne problemy Romów.

Książkę zamyka krótki (s. 446-449) rozdział poświęcony dziejom niepodległej Słowacji do 2009 r. Autor omawia pokrótce rządy Vladimira Mečiar, Mikulaša Dzurindy i Roberta Fico. Píše o sukcesach gospodarczych kraju, nie uchodzi jednak jego uwagi ich cena: „przeciętnemu słowackiemu obywatelowi żyje się znacznie trudniej niż mieszkańcom Polski, Czech czy Węgier” (s. 447). Wspomina o osiedlaniu się wielu Słowaków w Czechach. Podkreśla, że rozpad wspólnego państwa nie spowodował zaniku zainteresowania kulturą czeską na Słowacji, choć nie wspominał, że we współczesnych Czechach można zaobserwować zanik zainteresowania słowackim językiem i kulturą. Kościelak wspomina też specyficzne stosunki łączące oba narody: „Wśród praskiej młodzieży istnieje nawet snobizm na posiadanie słowackiej przyjaciółki” (s. 449). Piszący te słowa nie natrafił na Słowacji na to zjawisko, pamięta natomiast, że w okresie, gdy ważyły się losy wspólnego państwa, niektórzy publicyści wzywali

do podtrzymania jedności Czechosłowacji w drodze upowszechniania związków miłosnych pomiędzy przedstawicielami (i przedstawicielkami) obu narodów; była to jednak inicjatywa tyleż ciekawa, co krótkotrwała (przynajmniej w prasie).

Omawiając dzieje nowożytne, wspomniałem o nie najlepszym traktowaniu przez Kościelaka tematyki sąsiedztwa słowacko-polskiego. Zarzut ten trzeba podtrzymać przy opisywaniu dziejów XX w. Autor przedstawia pierwsze próby rozgraniczenia terytorium polskiego i słowackiego na Spiszu i Orawie, wspomina też o obecności na tych obszarach oddziałów polskich w końcu 1918 i na początku 1919 r. (s. 309-310). Umyka jednak jego uwadze wyznaczenie granicy w lipcu 1920 r. A szkoda, gdyż to ono ustaliło polski i słowacki stan posiadania nie tylko na większą część dwudziestolecia międzywojennego, lecz także na czas po 1945 r. Do kwestii granicznych Kościelak powraca w 1938 r., wspominając korektę wspólnej granicy wymuszoną przez stronę polską. Zdaniem autora, Polacy zażądali „odstąpienia terenów zamieszkałych przez znaczną liczbę Polaków”, ale gdy doszło do przesunięcia linii granicznej, w Polsce znalazło się „226 km kw. z 4280 obywatelami narodowości słowackiej” (s. 334). Czy zajęto nie te ziemie, czy może ludność spornych obszarów zmieniła narodowość w ciągu miesiąca – tego czytelnik się z książki nie dowie.

Następnie, jak wspomniałem, autor zamieścił mapę obrazującą słowacki wysiłek wojenny we wrześniu 1939 r., nie dodając do niej w tekście książki ani słowa. Z mapy nie dowiemy się, że w wyniku kampanii wrześniowej Słowacy przyłączyli sporne obszary Spiszu i Orawy do swojego państwa. Opuszczenie to otwiera długą listę faktów związanych z sąsiedztwem polsko-słowackim, o których czytelnik nie zostanie poinformowany. Należą do nich: polityka władz słowackich na anektowanych obszarach (zresztą o polityce obu państw wobec tych ziem w okresie przed- i powojennym także się nie dowiemy), stosunek Polaków do Słowacji jako przeciwnika wojennego, wykorzystywanie obszarów słowackich (i niektórych ich mieszkańców) do zorganizowania szlaku kurierskiego obsługującego łączność pomiędzy podziemnymi władzami polskimi a Budapesztem, przemarsz wojsk słowackich przez polskie Podkarpacie i Galicję Wschodnią w 1941 r., udział Słowaków w Powstaniu Warszawskim i Polaków w Słowackim, powrót do starej granicy w 1945 r. i niechęć części ludności spornych terenów do powrotu pod władzę polską. Wspominając o kontaktach opozycji polskiej i czechosłowackiej, Kościelak nie przedstawił wzajemnych związków „oficjalnych”, w tym gospodarczych i kulturalnych. Zignorował też działalność Związku Słowaków w Polsce. Szkoda, gdyż w książce adresowanej do polskiego czytelnika, należałoby się spodziewać szerokiego omówienia problematyki wzajemnych stosunków tym bardziej, że większość z nieobecnych problemów została opracowana w dotychczasowej literaturze.

Tekstowi książki towarzyszą rozbudowane (słusznie) „Wskazówki bibliograficzne” (s. 450-457) oraz indeksy: nazwisk i nazw geograficznych.

Podsumowując powyższe rozważania, można powiedzieć, że *Historia Słowacji* jest książką o bardzo nierównym poziomie, co zresztą nie dziwi w pracy o tak rozległym zasięgu chronologicznym. Wyraźnie lepsze są partie poświęcone dziejom wcześniejszym: prehistorii, antykowi, średniowieczu, dziejom nowożytnym i słowackiemu odrodzeniu narodowemu w XIX w. Jeśli Kościelak będzie przygotowywał w przyszłości drugie wydanie książki, może wykorzystać istniejący tekst po wprowadzeniu stosunkowo nielicznych poprawek. Natomiast nad pozostałymi rozdziałami będzie musiał popracować znacznie więcej.

Jacek Adamczyk